

w fotowoltaikę?



nia decyzji o pozwoleniu na budowę oraz zgłoszenia prac budowlanych. Nowe przepisy wprost określają, że montaż pomp ciepła, urządzeń fotowoltaicznych (do 40 kW, ale bez terminu „łącznie”) oraz wolnostojących kolektorów słonecznych nie wymaga pozwolenia na budowę ani zgłoszenia. Jednak dotyczy to jedynie robót budowlanych polegających na montażu pomp ciepła, urządzeń fotowoltaicznych o zainstalowanej mocy elektrycznej do 40 kW oraz wolnostojących kolektorów słonecznych. Nowe przepisy nie wskazują, czy urządzenia fotowoltaiczne wchodzące w skład farmy mogą być budowane bez pozwolenia na budowę, o ile każde z nich ma moc do 40 kW, czy też ich łączna moc ma wynosić do 40 kW. Pojawiają się tu wątpliwości interpretacyjne, co może spowolnić rozpoczęcie procesu inwestycyjnego. Z literalnego brzmienia przepisu nie wynika bowiem, że łączna moc urządzeń i instalacji wykorzystujących energię promieniowania słonecznego budowanych bez pozwolenia na budowę może wynieść do 40 kW. Przepisy prawa nie definiują też ani urządzenia fotowoltaicznego, ani kolektora słonecznego, co dodatkowo utrudnia inwestorom przejście przez zawilość prawa w tym zakresie. Pomimo zmian wprowadzonych od 11 września 2013 r., jeśli inwestycja obejmuje, oprócz budowy urządzeń PV, także niezbędną infrastrukturę, uzyskanie pozwolenia na budowę w praktyce i tak może okazać się konieczne. Posiadanie pozwolenia budowlanego bez wątplenia będzie przydatne, jeśli inwestor planuje w przyszłości odsprzedaż projektu. Wtedy taka decyzja pozytywnie wpłynie na ocenę danej inwestycji przez potencjalnych kupców. Mały trójpak nałożył na odbiorców przemysłowych obowiązek uzyskania i przedstawienia przez nich prezesowi URE świadectw pochodzenia do umorzenia. Obowiązek ten ciąży na odbiorcach przemysłowych, którzy w roku kalendarzowym poprzedzającym rok realizacji obowiązku zużyli nie mniej niż 100 GWh energii elektrycznej, której koszt wyniósł nie mniej niż 3 proc. wartości ich produkcji, a także złożyli oświadczenie potwierdzające zużycie energii. Tę zmianę wprowadzoną małym trójpakem należy uznać za istotną, gdyż może pozytywnie wpłynąć na popyt na rynku zielonych certyfikatów.

foto: fotolia

Co dalej?

Nie wiemy dziś, kiedy i w jakim ostatecznie kształcie możemy spodziewać się nowej ustawy, która w kompleksowy sposób ureguje kwestie energetyki, gazu i OZE. Chcąc inwestować w fotowoltaikę, strategię działania trzeba konstruować w oparciu o aktualnie obowiązujące przepisy prawa, oczywiście uwzględniając planowane w tym zakresie zmiany. Wiemy, że projekt ustawy o OZE autorstwa Ministerstwa Gospodarki przewiduje możliwość zastąpienia mechanizmu zielonych certyfikatów systemem aukcyjnym, uproszczenie procedur koncesyjnych i wprowadzenie prosumenckiego wytwarzania energii, a także możliwość produkcji energii ze źródeł odnawialnych (OZE) na własne potrzeby. Wiemy też, że ów projekt nadal znajduje się na wczesnym etapie legislacyjnym – przyjęty 8 kwietnia 2014 r. przez Radę Ministrów projekt wraz z autopoprawką Ministerstwa Gospodarki, ponownie ma trafić do rządu.

Autorka jest radcą prawnym, starszym prawnikiem w kancelarii Squire Patton Boggs Świącicki Krześniak sp.k. Specjalizuje się m.in. w obsłudze prawnej spraw nieruchomościowych, związanych z prawem budowlanym i administracyjnym oraz prawie regulującym odnawialne źródła energii

łych instalacji. To także nowe, wprowadzone przez nowelizację pojęcie, oznaczające OZE o łącznej mocy zainstalowanej elektrycznej większej niż 40 kW i nie większej niż 200 kW, przyłączone do sieci elektroenergetycznej o napięciu znamionowym niższym niż 110 kV lub o łącznej mocy zainstalowanej cieplnej większej niż 120 kW i nie większej niż 600 kW. W odróżnieniu od prosumentów, małe instalacje dotyczą osób prowadzących odpowiednią działalność gospodarczą w rozumieniu ustawy o swobodzie działalności gospodarczej oraz wymagają uzyskania koncesji. Zasadnicza różnica polega jednakże na rentowności inwestycji w taką instalację. Przedsiębiorcy posiadający małą instalację mogą uzyskać świadectwa pochodzenia (w odróżnieniu od prosumentów), a także odsprzedają wyprodukowaną energię elektryczną za 100 proc. ceny.

Zmiany w Prawie budowlanym

Ustawa mały trójpak znowelizowała Prawo budowlane w zakresie obowiązku uzyska-

Przejście na system aukcyjny jest błędem

Aktualnie procedowana wersja 6.3 ustawy OZE, która właśnie trafia do Sejmu, stanowi ponad dwuletnią ewaluację prac Ministerstwa Gospodarki nad obniżeniem kosztów funkcjonowania obecnego systemu wsparcia źródeł odnawialnych. Dotychczasowe podejście oparte o system tzw. zielonych certyfikatów doprowadziło do patologicznej sytuacji, w której większość środków finansowych przeznaczonych do wsparcia OZE, trafiła i nadal zresztą trafia do dużych koncernów energetycznych, realizujących przemysłowe współpalanie, często zagranicznej biomasy zmieszanej z węglem (także nierzadko zagranicznym).

dr inż. Grzegorz Barzyk

Nowe podejście zaproponowane przez legislatora, oparte o system aukcji energii, w których z założenia wygrywać mają najbardziej efektywni – a przez to w rozumieniu założeń ustawy, mogący zaoferować najtańszą energię OZE, ma z czasem wyeliminować z systemu wsparcia wyżej wymienione współpalanie. Poprzez eliminację tego segmentu rynku pojawić się ma wreszcie nadwyżka popytu nad podażą energii OZE (współpalanie doprowadziło do nadpodaży tzw. zielonych certyfikatów i w efekcie załamania ich cen). Kontrolę nad funkcjonowaniem rynku oraz ilościami energii OZE w tak zdefiniowanym systemie ma pełnić nowo utworzony urząd.



Przejście na system aukcyjny jest błędem, lepiej skorzystać z rozwiązań niemieckich, modyfikując istniejący system zielonych certyfikatów (praw majątkowych do świadectw pochodzenia). Niestety, jesteśmy już chyba za daleko i raczej znów przyjdzie nam „w boju” sprawdzać, czy polska przedsiębiorczość pokona wady systemu, który nie sprawdził się w innych krajach

Polskie OZE jak autostrady

Niestety, jak pokazują jednak zagraniczne doświadczenia z funkcjonowania mechanizmów aukcyjnych (np. Francja, Holandia), niejednokrotnie mimo wylicytowania praw do wyprodukowania energii OZE, efekt w postaci przybywania nowych instalacji generatorowych nie występuje lub jest mniejszy od oczekiwanego. Okazuje się bowiem, że podobnie jak w przypadku słynnych przetargów na budowę polskich autostrad, aukcje energii (przetargi) wygrywają podmioty, których celem nie jest realizacja przedsięwzięcia, tu: wytwarzanie energii OZE, tylko handel prawami do wytwarzania. Istotną wadą systemu aukcyjnego jest to, jak poka-

zują np. doświadczenia holenderskie, że często cena wylicytowanej na aukcji energii jest tak niska, że przy faktycznej realizacji projektu okazuje się, że projekt po prostu się „nie spina” i umiera śmiercią naturalną. Czy zatem jeden z celów projektu ustawy, jakim jest osiągnięcie co najmniej 15-procentowego udziału energii z OZE w końcowym zużyciu energii brutto w 2020 r., zostanie osiągnięty? Wielu komentatorów w to wątpi. Innym problemem, z jakim z pewnością przyjdzie się wkrótce zmierzyć Ministerstwu, jest dokonane założenie, że ustawa nie będzie musiała być notyfikowana przez Komisję Europejską w zakresie pomocy publicznej związanej z systemem aukcyjnym. Wielu prawników wskazuje, że założenie to jest błędne i z czasem może się okazać katastrofalne w skutkach.

Rewolucyjne zmiany?

W najnowszej wersji ustawy OZE, Ministerstwo zmodyfikowało koszyki aukcyjne, dzieląc projekty na te poniżej oraz powyżej 0,5 MW mocy zainstalowanej. Jest to oczywiste i ewidentne zagranie *va banque* legislatora, którego celem jest uzasadnienie braku konieczności notyfikacji przez KE. Należy jednak podkreślić, że w środowisku związanym np. z małą energią wiatrową, takie stanowisko zostało odebrane jako nieuczciwe i nie fair. Przyjmując bowiem kilkuletnie okresy realizacji projektów oraz propozycje zapisów ustawy OZE sprzed dwóch lat, wielu inwestorów skupionych choćby wokół Stowarzyszenia Małej Energetyki Wiatrowej rozpoczęło działania w celu dopasowania się do podziału na koszyki aukcyjne „do i powyżej” 1 MW mocy zainstalowanej. Obecna rewolucyjna zmiana „na pięć minut przed” i po dwóch latach „mamienia” odczytana została zatem przez wielu jako kolejne złamanie zasady zaufania do państwa oraz potwierdzenie, że jego organy (Ministerstwo) jako nieprzewidywalne, za nic mają interes przedsiębiorców starających się dopasować do zmieniających realiów rynku.

Ustawa OZE jest potrzebna

Dwuletni okres niepewności i jak pokazują choćby zapisy powyżej, wciąż realizowane istotne modyfikacje kardynalnych zasad nowych regulacji, destabilizują rynek nowych projektów. Wciąż nie wiadomo, czy system aukcyjny będzie panaceum na dotychczasowe bolączki inwestorów. Wciąż nie wiadomo, czy realizacja nowych projektów będzie opłacalna. Wielu specjalistów, tak jak i autor, uważa, że przejście na system aukcyjny jest błędem, że lepiej skorzystać z rozwiązań niemieckich, modyfikując istniejący system zielonych certyfikatów (praw majątkowych do świadectw pochodzenia). Niestety, jesteśmy już chyba za daleko i raczej znów przyjdzie nam „w boju” sprawdzać, czy polska przedsiębiorczość pokona wady systemu, który nie sprawdził się w innych krajach.

Autor jest właścicielem firmy dr Barzyk Consulting